

Ihnatowicz, Ireneusz / Łukasiewicz, Juliusz

"Początki klasy robotniczej Warszawy", Tadeusz Łepkowski, Warszawa 1956 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 48/4, 805-812

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

hamowały rozwój miasta, czy też nie. Zagadnienia prawno-ustrojowe muszą być rozpatrywane na tym dopiero tle. System miasta średniowiecznego, jego sztywna korporacyjna struktura nie może być sama kryterium oceny procesów dokonujących się przeciwko niej. Można mieć obawy, że dawniejsi historycy zawierzyli zbyt ocenom współczesnych, występujących w imię samej zwartości organizacyjnej miasta, bez należytej oceny mechanizmu ekonomicznego, któremu służyły jurydyki. W jurydykach lubelskich jak i gdzieindziej rozwijało się rzemiosło, czynne były jarmarki. Chcielibyśmy wiedzieć, jak konkretnie kształtowały się stosunki towarowo-pieniężne, produkcyjne i handlowe na całym terytorium miasta, niezależnie od kryteriów prawnych, tj. czy działał się coś pod rządem rady miejskiej Lublina, a co innego poza nim, w jurydykach. Chcielibyśmy wiedzieć, jak powiązane były ekonomicznie jurydyki (i wsie prywatne na obszarze miasta) z całym kompleksem majątkowym danego właściciela ziemskiego. Jurydyka była swego rodzaju „przyczółkiem“ przy mieście, który spełniał wobec wiejskiego majątku danego pana istotnie rolę miasteczka prywatnego. Chciałoby się zobaczyć tę złożoną rolę jurydyk i zorientować co do ich rzeczywistego charakteru przede wszystkim w ekonomice ówczesnej, a dopiero wtedy można prawidłowo ocenić jurydyki jako instytucje prawne.

Autor poświęca dosyć dużo uwagi różnicom między poszczególnymi typami jurydyk, ale mimo to nie widać jasno istotnej zdawałoby się różnicy prawnej pomiędzy jurydyką królewską i miejską w mieście królewskim, jakim był Lublin, a jurydyką prywatną. Dalej, gubi się zagadnienie stosunku ustroju jurydyk do systemu prawa niemieckiego w miastach i we wsiach. Władza wójtowsko-ławnicza, którą autor akcentuje, nie przedstawia dla tego problemu jednoznacznego sensu.

Przemiany prawne dotyczące jurydyk w XVIII i XIX w. potraktował autor, jak już wspomniano, skrótowo dysponując w tym zakresie materiałami raczej fragmentarycznymi. Ten okres ogólnych przeobrażeń zarówno w ekonomice jak i w ustroju prawno-politycznym przedstawia dla badacza dużo trudności. Jurydyki były wśród tych ogólnych przemian pozycją o drobnym stosunkowo znaczeniu, ale dla historyka mogą one przedstawiać czuły punkt orientacyjny; tam gdzie stykały się interesy dominiów i miast, tak gdzie istniał pozacechowy system rzemiosł i handlu, tam można dojrzeć w momentach kryzysu niektóre cechy nowych czasów, nowych potrzeb, nowego programu ekonomicznego i prawno-ustrojowego.

Wydaje się, że Mazurkiewicz mimo niedociągnięć, o których wyżej mowa, rzucił w swej pracy wiele światła na sprawę i rolę jurydyk, a zwłaszcza postawił wobec naszej nauki pilny program opracowania zagadnienia jurydyk w całości, zarówno w okresie ich rozwoju, jak i w epoce ich likwidowania.

Stanisław Sreniowski

Tadeusz Łepkowski, *Początki klasy robotniczej Warszawy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1956, s. 397.

Wydana nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego praca Tadeusza Łepkowskiego o początkach klasy robotniczej Warszawy jest pozycją interesującą i niezależnie od pewnych usterek, których autorowi nie udało się uniknąć, wnosi istotny wkład do badań nad kształtowaniem się polskiego proletariatu.

Praca zawiera poza wstępem pięć rozdziałów, w których autor rozpatruje znaczenie Warszawy jako ośrodka handlowego, komunikacyjnego i kulturalnego oraz rozwój przemysłu Warszawy w pierwszej połowie XIX wieku (rozdział I), pochodzenie i rekrutację klasy robotniczej z uwzględnieniem źródeł wewnętrznych (wsi i miasta) oraz źródeł zewnętrznych (imigracji) (rozdział II). Rozdział trzeci wyczerpująco omawia położenie klasy robotniczej. Dwa ostatnie rozdziały poświęcone są walce klasowej i walce narodowyzwolenczej.

W pierwszych latach powojennych nie podjęto w Polsce planowych badań nad historią polskiej klasy robotniczej. Prace historyków kilku ośrodków naukowych rozwinięte w latach ostatnich nie doprowadziły jeszcze do znacznego wzbogacenia naszej historiografii w tym zakresie. Trudności metodyczne i metodologiczne oraz braki w materiale źródłowym stały niejednokrotnie na drodze wyczerpujących i szczegółowych badań monograficznych, dotyczących poszczególnych ośrodków grup robotniczych, co z kolei uniemożliwia opracowanie syntetyczne dziejów proletariatu polskiego. Należy z uznaniem powitać każdą próbę, która może przyczynić się do wzmocnienia podstaw budowy takiej syntezy. Ambitny zamiar zbadania Warszawy jako ośrodka przemysłowego i skupiska proletariatu w pierwszej połowie XIX wieku został z powodzeniem zrealizowany.

Szczegółowe uwagi należałoby rozpocząć od omówienia niektórych spraw warsztatowych.

Brak prac opartych na dostatecznej podstawie źródłowej musi stawiać przed autorem zadanie szczególnie pieczołowitego zgromadzenia materiału faktograficznego — a nie tylko uszeregowania i analizy znanych już faktów. Zadanie to w konkretnym przypadku było znacznie utrudnione z powodu zniszczeń, jakie spowodowała ostatnia wojna w materiale archiwalnym dotyczącym Warszawy. Dlatego należyte wykorzystanie obecnie dostępnych przetrzebionych źródeł nabiera wyjątkowej wagi. Obok skrupulatnego wykorzystania materiałów dawniej znanych, autor musiał szukać archiwaliów innych typów oraz wszelkiego rodzaju źródeł zastępczych.

Niewątpliwym sukcesem jest wykorzystanie materiału mało dotychczas cytowanego w pracach historyków czasów nowszych. Mowa tu o aktach parafii (księgi metrykalne), o aktach ewidencji ludności (księgi ludności) oraz o aktach hipotecznych. Korzystanie z tego rodzaju materiałów nasuwa liczne trudności i wymaga oparcia się na nowych metodach oraz pomocy dyscyplin takich jak statystyka (przy księgach ludności) i inne. Autor uzyskał tą drogą cenny materiał. Słuszna również wydaje się decyzja nieograniczania się do materiału ściśle archiwalnego, lecz możliwie pełnego wykorzystania wszelkich innych źródeł, w pierwszym rzędzie prasy oraz różnego rodzaju druków, które w znakomitym stopniu pozwalają na uzupełnienie materiału aktowego.

Na szczególną uwagę zasługuje wykorzystanie przez autora znacznej — jak wynika ze spisu literatury — liczby niejednokrotnie mało znanych broszur poświęconych sprawom społecznym, pamiętników, przewodników po Warszawie itp. Wydaje się jednak, że szeroko wykorzystując materiał typu prasowego, autor, mimo słusznej w zasadzie oceny samej informacji zawartej w tym materiale, nie ustrzegł się pewnych wykrzywień proporcji w określaniu stosunku prasy i źródeł pokrewnych do archiwaliów.

Już we wstępie autor stawia tę kwestię niezbyt jasno pisząc: „Znika i zniknąć musi zupełnie kultywowany przez historiografię burżuazyjną, a nie uznawany przez metodologię i metodykę marksistowską, fetyszym dokumentu archiwalnego” (s. 19). Nie jest słuszne ograniczanie do „fetyszymu dokumentu archiwalnego”

przyczyn, dla których historiografia burżuazyjna posługiwała się głównie tego rodzaju źródłem. „Fetysyzm” ten niewątpliwie wynikał nie tylko z założeń metody i metodologii, lecz również z zakresu chronologicznego badań polskiej historiografii burżuazyjnej. Poza tym — według naszego zdania — zadaniem naszej historiografii jest m. in. nie tylko walka z „fetysyzmem” dokumentu archiwalnego, lecz z jednej strony o jak najpełniejsze wykorzystanie źródeł rękopiśmiennych, szczególnie w tych dziedzinach, gdzie ich jest niewiele, przy jednoczesnej maksymalnej rozbudowie metod krytycznej interpretacji źródeł do dziejów nowożytnych (i dlatego słusznie autor zauważył, że w niektórych wypadkach „metodyka ... badań z nowożytniejszej zmienia się w pewnym stopniu w mediewistyczną”), z drugiej strony — jak to z powodzeniem czyni Łepkowski — uzupełnienie źródeł archiwalnych drukowanymi. Słuszne podkreślenie znaczenia prasy jako źródła nie uprawnia jednak autora w żadnym razie do uprzywilejowanego jej traktowania. Jak można stwierdzić na podstawie zestawienia wykazu źródeł (s. 385) z zasobem aktowym Archiwum Głównego Akt Dawnych, autor zrezygnował z przeprowadzenia kwerendy w niektórych poszytach akt zawierających materiał przytaczany przez siebie na podstawie prasy.

Niepełne wykorzystanie materiału archiwalnego pociąga za sobą dalsze konsekwencje szczególnie w rozdziale pierwszym. Daje się tu odczuć brak jakiegokolwiek próby pokazania dynamiki wzrostu produkcji przemysłowej (np. za pomocą tabeli) globalnej i poszczególnych gałęzi, co dałoby się w pewnym stopniu zrealizować przy wykorzystaniu sprawozdań oberpolicmajstra warszawskiego¹ przy całym szeregu zastrzeżeń, jakie budzą oficjalne liczby wartości produkcji przemysłowej. Autor wolał, gdy uważał za potrzebne, podawanie wartości produkcji przemysłowej według źródeł drukowanych głównie z materiałów prasowych (s. 72, 73, 86), które opierały swe informacje również na danych urzędowych. Wykorzystanie danych z akt pozwoliłoby autorowi m. in. na uniknięcie niektórych zbyt pochopnych wniosków, jak np. iż „już w pięćdziesiątych latach XIX w. przemysł warszawski produkuje więcej, niż rzemiosło” (s. 86). Tymczasem według sprawozdań oberpolicmajstra wartość produkcji w tys. rb. wynosiła²:

	1853 r.	1856 r.	1859 r.
Przemysł (wraz z zakładami drobnymi)	2 508	3 593	4 984
Rzemiosło	3 594	3 870	5 287

Przy omawianiu rzemiosła można też było wykorzystać liczby zatrudnionych w rzemiośle podane w wyżej wymienionych sprawozdaniach.

Autor mógłby też sprostować pewne inne dane cyfrowe, np. urzędowa liczba mieszkańców Warszawy w r. 1861 nie wynosiła 230 tys. (s. 31), ponieważ według dawnych metod spisu wynosiła 163 tys. mieszkańców, a w r. 1862 — wg nowego spisu — 204 tys. (131 tys. stałych i 73 tys. niestałych)³.

Niefortunne wydaje się porównanie wartości produkcji przemysłu warszawskiego z r. 1862 z wartością produkcji przemysłowej Królestwa Polskiego z r. 1830 (podaną za Rutkowskim, s. 74), gdy bez zbytecznych przypuszczeń można znaleźć w archiwaliach potrzebne dane (są to dane urzędowe, ale liczba podana przez Rutkowskiego jest też taką, przy tym bez wartości produkcji górnictwa i hutnictwa rządowego).

¹ AGAD, KRSW 6944, 6950, 6951, 6952, 6955, 6956, 6958, 6959, 6961, 6962, 6965, 6966.

² AGAD, KRSW 6956, 6959, 6962.

³ AGAD, KRSW 6965.

Wartość produkcji przemysłowej wynosiła:

- w r. 1861 — Królestwo Polskie ok. 37 mln rb
 Warszawa ok. 4,9 mln. rb tj. ok. 13,5%⁴
- w r. 1862 — Królestwo Polskie ok. 38,6 mln rb
 Warszawa ok. 6,6 mln. rb tj. ok. 17%⁵.

Pełne wykorzystanie materiałów archiwalnych pozwoliłoby też autorowi na pewne uzupełnienia, np. wykazu maszyn parowych w przemyśle warszawskim na przełomie lat 50-ch i 60-ch XIX w. (s. 75). Maszynę parową miał m. in. młyn parowy do mielenia kory dębowej Szlenkiera (o mocy 12 KM), w fabryce tytoniowej Teofildy była maszyna parowa o mocy 8 KM, w drukarni Orgelbranda o mocy 6 KM, w garbarni Liedtkego od r. 1861 jest maszyna parowa o mocy 10 KM⁶ (a nie 8 KM — s. 75). W szczególności nie widać wykorzystania sprawozdania oberpolicmajstra warszawskiego za 1842 r., które m. in. podaje wielkość produkcji poszczególnych zakładów przemysłowych i wiele innych informacji o nich (np. podaje, że maszyna parowa o mocy 4 KM była w f-ce świec)⁷. Wykorzystanie przytoczonych źródeł nie mogłoby naturalnie zwolnić autora od krytycznej ich analizy, której tu ze zrozumiałych względów przeprowadzić nie możemy. Uniknięcie zaś przedstawionych niedociągnięć warsztatowych uchroniłoby od mylnych wniosków merytorycznych.

Zastrzeżenie budzi sposób ustalenia granic terytorialnych. Praca poświęcona jest Warszawie w jej ówczesnych granicach. Powinna dotyczyć tak określonego terytorium i wszystkie informacje podać w miarę możliwości dla raz ustalonego zakresu. Przytaczanie informacji dotyczących miejscowości poza wyznaczonymi granicami umniejsza porównywalność tych informacji i zniekształca obraz przedstawionych faktów.

Autor postawił sobie za zadanie przedstawienie początków klasy robotniczej Warszawy. Ramy chronologiczne odpowiadają w zasadzie tematowi pracy. Początkowa granica badanego procesu jest trudna do ustalenia — autor musi więc niejednokrotnie cofać się do czasów Księstwa. Końcowa data dałaby się ustalić z większą precyzją, jako cezura ogólnie przyjętej periodyzacji. Nieuzasadnione tu wydają się odchylenia od tej daty, tym bardziej że mają one charakter w dużej mierze przypadkowy. Pewne wątpliwości budzi również kwestia wewnętrznych cezur periodyzacji rozwoju przemysłu warszawskiego. Autor nie próbuje właściwie kwestii tej rozwiązać w oparciu o zmiany w procesie rozwoju przemysłu warszawskiego, a oparł swe rozważania na periodyzacji dotyczącej całego Królestwa Polskiego, przy tym autor i tę zasadę nie zawsze respektuje, kończąc swą pracę właściwie na roku 1862 (bez uzasadnienia).

Według naszego zdania szczególnie nieprzydatną jest cezura r. 1846. Autor pisze, że do r. 1846 trwał okres manufaktury, a po r. 1846 nastąpił przewrót przemysłowy. Po pierwsze przełomowe znaczenie roku 1846 nie jest niczym uzasadnione w rozwoju przemysłu warszawskiego, a autor sam pisze: „W Warszawie początki przewrotu przemysłowego w przemyśle metalowym zarysowują się w końcu

⁴ AGAD, Sekretariat Stanu nr 586/1862 r.

⁵ AGAD, Sekretariat Stanu nr 387/1863 r.

⁶ AGAD, KRSW 7145.

⁷ AGAD, KRSW 6944.

lat trzydziestych XIX w.” (s. 53). Po drugie sama podstawa podziału (manufaktura — początki przewrotu przemysłowego) jest niemożliwa do przyjęcia, ponieważ — jak autor sam słusznie zaznacza — „wstępny etap rozwoju przewrotu przemysłowego przypada na okres manufaktury” (s. 55).

Samo przedstawienie kwestii przewrotu przemysłowego nasuwa również pewne zastrzeżenia. Nie zawsze powoływania się na zdania Lenina i Stalina (odnośnie do tej kwestii) znajdują pokrycie w cytowanych przez autora stronicach ich dzieł (np. odsyłacz 2 na s. 53, odsyłacz 1 na s. 55).

Nieporozumieniem jest wniosek: „Marks stwierdza zupełnie wyraźnie, iż wynalazek maszyny przędzalniczej tylko zwiastował rewolucję przemysłową ...Nie bezpośrednio w maszynie poruszającej należy szukać początków przewrotu przemysłowego” (s. 54), ponieważ maszyna przędzalnicza nie jest maszyną poruszającą, a narzędziową, a Marks pisał w tym wypadku o wynalazku J. Wyatta z r. 1735⁸.

Zasadniczą wątpliwość budzi określenie początków przewrotu przemysłowego. Autor, jak się wydaje, rozdziela sztucznie terminy „wstępny etap rozwoju przewrotu przemysłowego” i „początek właściwego przewrotu przemysłowego”. Pierwszy to „okres pierwszych prób zastosowania powstającej maszyny narzędziowej poruszanej siłą napędową człowieka, zwierzęcia lub prostej maszyny parowej. Nie ma jeszcze kooperacji maszyn jednego rodzaju i brak zespołu maszyn jako koniecznego elementu produkcji fabrycznej”. Natomiast drugi „to początek stałego, systematycznego wprowadzenia techniki i organizacji w kilku zakładach przemysłowych zespołu maszyn z napędem parowym, działających w podstawowych stadiach procesu produkcyjnego ze stałą tendencją przenoszenia rozwiniętego systemu maszynowego na inne zakłady danej gałęzi produkcji”. To znów określenie mieści się z kolei w określeniu „drugiego etapu rozwoju przewrotu przemysłowego”, który jak autor słusznie określa „rozpoczyna się z chwilą, gdy rewolucja techniczna, wypierając produkcję rękodzielniczą, przekroczy ramy pojedynczych zakładów, gdy w przodujących zakładach przemysłowych wprowadza się na stałe system maszyn” (s. 55). Czy więc „początek właściwego przewrotu przemysłowego” to początek „drugiego etapu rozwoju przewrotu przemysłowego”? Autor wypowiada się w przypisie, że „Nasza próba określenia początku przewrotu przemysłowego opiera się przede wszystkim na wywodach Jacuńskiego” (s. 56), ale Jacuński dość ogólnie pisze: „za początek przewrotu przemysłowego w jakiegokolwiek gałęzi przemysłu rosyjskiego należy uważać początek rozpowszechnienia w niej maszyn. Wydaje mi się jednak niesłusznym uważać za początek przewrotu pojawienie się pierwszej maszyny w Rosji”. I dalej: „Za początek tego przewrotu dla każdej gałęzi przemysłu można uważać początek systematycznego stosowania w niej — nie w jednym, lecz w szeregu przedsiębiorstw nowej, kapitalistycznej techniki”⁹ — nie wspomina więc wyraźnie o konieczności istnienia „zespołu maszyn z napędem parowym”, co najlepiej widać w dalszych rozważaniach Jacuńskiego, gdy datuje początek przewrotu przemysłowego w Rosji na połowę 30-tych lat XIX w.¹⁰ W związku z tym datowanie początku przewrotu przemysłowego w Kró-

⁸ K. Marks, *Kapitał* t. I, Warszawa 1951, s. 399: „Gdy John Wyatt w r. 1735 wynalazł maszynę przędzalniczą, i wynalazkiem tym zwiastował rewolucję przemysłową XVIII stulecia”. Punktem wyjścia rewolucji przemysłowej były wynalazki Hargreavesa i Arkwrighta z lat sześćdziesiątych XVIII w.

⁹ W. Jacuński, *Przezwrot przemysłowy w Rosji*, „Zeszyty Historyczne Nowych Dróg”, 1954, s. 81—82.

¹⁰ W. Jacuński, op. cit., s. 88.

leństwie Polskim na koniec lat czterdziestych XIX w. (s. 25—23) wydaje się zbyt spóźnione.

Podobnie przedstawia się sprawa z używaniem terminu „fabryka”. Autor nie precyzuje, co rozumie pod tym terminem, ale określa jaki zakład przemysłowy nie jest fabryką, np.: „Trzeci i ostatni typ to manufaktura stosująca przy produkcji maszyn(ę) parową. Nie będzie to fabryka, gdyż maszyny (nie system maszyn) pracująca w jednym zazwyczaj dziale zakładu nie rewolucjonizuje jeszcze całego procesu produkcyjnego” (s. 34), podczas gdy Lenin określał jako fabrykę każdy zakład stosujący maszynę parową¹¹. Autor jednak w rozwijaniu tematu nie postępuje według swego określenia. Raz zakłady przemysłu budowy maszyn w Warszawie do r. 1845 nazywa manufakturami (trzeciego typu), w innym wypadku fabrykami (s. 52) lub zakładami zmechanizowanymi (s. 53). Podobnie jest z zakładami br. Evansów w latach dwudziestych, które są nazywane raz fabryką, raz manufakturą (s. 39).

W końcu rozważań nad początkami przewrotu przemysłowego w Warszawie autor dochodzi do wniosku, który podaje bez żadnego komentarza: „Blisko połowa zatrudnionych w Warszawie robotników przemysłowych pracuje na początku lat sześćdziesiątych w zakładach zmechanizowanych” i równocześnie: „W przeddzień powstania styczniowego już blisko 1/3 ogółu produkcji przemysłowej w Warszawie pochodzi z fabryk” (s. 74). Jedna z tych ocen wydaje się być błędna.

Poza tym należałoby zrewidować tezę, że zagłębie staropolskie w początkach lat 60-tych XIX w. miało mniejszy udział w produkcji hutniczej, niż zagłębie dąbrowskie (s. 76). W r. 1861 skarbowe huty w zagłębiu staropolskim wyprodukowały: surówki 401,4 tys. pudów, półproduktu pudłowego 199,1 tys. pudów, żelaza walcowanego 166,9 tys. pudów, gdy w zagłębiu dąbrowskim odpowiednio 141,1, 180,9 i 130,6 tys. pudów¹². Prywatne zakłady żelazne tylko w pow. Opoczno wyprodukowały produkty wartości 1 172 920 rb gdy w pow. Olkusz za 301 040 rb¹³.

Ogólnie można stwierdzić, że rozdział I „Przemysł Warszawy w pierwszej połowie XIX w.”, zresztą nienajważniejszy w pracy, jest najslabszy i trzeba spodziewać się, że zapowiedziana nowa praca autora na temat przemysłu warszawskiego niedociągnie tych uniknie.

Wydaje się, że przedstawione usterki rozdziału pierwszego mają również pewien wpływ na rozdziały dalsze, a w szczególności na rozdział drugi. Nieścisłości w operowaniu terminami „fabryka”, „manufaktura” i „warsztat rzemieślniczy” pociągają za sobą dalsze niejasności co do zastosowania terminu „robotnik”. Autor pisze na s. 204: „należy przyjąć, że liczba robotników zatrudnionych w latach 1826—1827 w manufakturach i (częściowo) w rozszerzonych warsztatach rzemieślniczych wynosiła...”. Sformułowania „rozszerzony warsztat rzemieślniczy”, „robotnicy zatrudnieni” (chyba najemnie, jeżeli robotnicy) wskazują, że raczej mowa tu o robotnikach drobnej manufaktury, a nie o rzemieślnikach. Najpoważniejsze zarzuty wysunąć można co do warsztatu i co do rozdziału pierwszego. W pewnym stopniu usterki rozdziału pierwszego wynikają właśnie z błędów metody. Szczęśliwie wystąpiły jednak głównie w tym pierwszym, nie najważniejszym rozdziale. Podstawową wartość książki stanowią rozdziały dalsze.

Praca poza wstępem i omówionym rozdziałem pierwszym zawiera cztery rozdziały dalsze poświęcone pochodzeniu i rekrutacji klasy robotniczej, położeniu

¹¹ W. Lenin, *Dzieła* t. 4, Warszawa 1953, s. 9—10.

¹² AGAD, KRPIŚ 2768.

¹³ AGAD, KRSW 6963.

klasy robotniczej, walce klasowej i walce narodowowyzwoleńczej. Konstrukcja ta w jednym tylko punkcie budzi zastrzeżenia. Autor traktuje walkę narodowowyzwoleńczą nie tylko konstrukcyjnie, lecz i faktycznie jako problem oddzielny, odrębny od walki klasowej. Przypis na s. 336 choć stwierdza, że walka narodowowyzwoleńcza wiązała się z klasową, to jednak uzasadnia oddzielne jej potraktowanie poglądem, że o ile walka klasowa obracała się w granicach antagonizmów istniejących między klasami tego samego narodu, to walka narodowowyzwoleńcza była czynnikiem „dośrodkowym”, scalającym klasy w naród burżuazyjny. Słusznie zatem też ogranicza się w zasadzie do przedstawienia tych tylko momentów walki narodowowyzwoleńczej, w których w ten czy inny sposób ustosunkowuje się do niej proletariatu. W ten sposób jednak wybrane zostały z dziejów powstania momenty o jednoznacznej treści klasowej.

Tytuł ostatniego rozdziału pracy („Walka narodo-wyzwoleńcza”) i odrębne od walki klasowej potraktowanie tych spraw nie wydaje się być zgodne ze słusznym zamiarem autora uwypuklenia tylko proletariackich elementów ruchu narodowowyzwoleńczego. Chwilowe osłabienie antagonistycznych nastrojów między proletariatem a burżuazją w okresie wzrostu ruchu narodowowyzwoleńczego nie świadczy o osłabieniu samych antagonizmów. Nawet w okresie najgorętszych walk powstańczych tylko na krótki okres słabnie napięcie wrogich nastrojów między klasami panującymi a plebem, by natychmiast wybuchnąć ponownie. Burżuazja obawia się, aby korzystając z posiadanej broni plebs nie wystąpił zbrojnie w obronie swych interesów (s. 344—346). Z drugiej strony nawet w okresie samego powstania proletariatu wyraźnie wskazuje na poczucie i respektowanie interesu klasowego (s. 349—350) mimo „dośrodkowego” działania ruchu narodowego. Ruch narodowowyzwoleńczy jest więc w zakresie podjętego przez autora tematu jedynie jednym z elementów kształtujących klasową walkę proletariatu, a nie tematem samym w sobie.

Zrozumienie wzajemnego wpływu walki narodowowyzwoleńczej i walki klasowej chłopstwa znajduje swój wyraz w posunięciach rządu carskiego w kwestii uwłaszczeniowej. Ze strony proletariatu, niezorganizowanego jeszcze i słabego liczebnie, niewątpliwie proporcja tych powiązań jest inna, problematyka klasowych interesów i wpływ na klasowy charakter ruchu narodowego słabszy i trudniejszy do uchwycenia. Wpływ ten i udział robotników w walkach narodowowyzwoleńczych należało jednak uwypuklić między innymi przez zaliczenie jego przejawów do zjawisk działalności klasowej proletariatu, przez co wyraźniej wystąpiłyby różnorodne tendencje i kierunki nurtujące wśród proletariatu i w całej swej złożoności dające wypadkową — konkretne przejawy walki klasowej.

Materiał źródłowy dotyczący położenia klasy robotniczej i walki klasowej jest w archiwaliach znacznie bardziej ubogi, niż materiał dotyczący przemysłu. Trudności materiałowe, które musiał pokonać autor przy opracowywaniu dalszych rozdziałów są znacznie większe, niż przy rozdziale pierwszym. Wydaje się, że materiał został tu wykorzystany w sposób bardziej wyczerpujący i właściwy, niż w rozdziale pierwszym. Pewną wątpliwość nasuwa w rozdziale ostatnim nieco nierówne wykorzystanie materiału — okres po r. 1831 (ważniejszy przy omawianiu udziału formującej się klasy robotniczej) został potraktowany tylko w bardzo ogólnym zarysie i oparty prawie wyłącznie na opracowaniach.

Mimo znacznych zniszczeń źródeł i mimo tego, że źródła zachowane nie zawsze dają odpowiedź na interesujący badacza problem — a w badaniu dziejów klasy robotniczej odpowiedź ta nie zawsze jest wystarczająca i pełna, często wymaga skrupulatnej analizy — autor zdołał zgromadzić materiał, który pozwala w zasadzie

rozwiązać zasadnicze problemy wysunięte na wstępie pracy. Na czoło wysunął autor zagadnienie rekrutacji i początków stabilizacji klasy robotniczej oraz jej położenie. Te problemy doczekały się też najpełniejszego i w zasadzie chyba słusznego rozwiązania.

Uwaga, którą poświęciliśmy omówieniu usterek książki nie oddaje faktycznej proporcji między tymi usterkami i pozytywnymi stronami pracy. Przedstawione braki nie zmieniają faktu, że książkę należy zaliczyć do wartościowych i udanych pozycji.

Książka zyskuje dzięki znacznej bibliografii i starannie przygotowanemu przez autora aparatowi naukowemu. Wyrzucić należy żal z powodu niedokładności korektorskich (s. 389 — data wydania pracy S. Arnolda — 1853, brak stron w spisie rzeczy przy rozdz. IV itp.). Materiał ilustracyjny powiązany z treścią podnosi wartość książki.

Ireneusz Ihnatowicz, Juliusz Łukasiewicz

N. M. Sikorski, *Żurnal „Sowremiennik” i křięstjanskaja reforma 1861 g. Iz istorii russkoj riewoliucionno-diemokraticzeskoj żurnalistiki*, Izdatielstwo Akademii Nauk SSSR, Moskwa 1957, s. 194.

Książka Sikorskiego wydana jako praca popularno-naukowa dotyczy tematu mającego już obszerną literaturę w historiografii radzieckiej. Ukazały się bowiem m. in. rozprawy poświęcone stosunkowi Czernyszewskiego do reformy 1861 r. oraz monografia „Sowremiennika”. Sprawa stosunku do reformy 1861 r. była też problemem interesującym niemal wszystkich biografów czołowych rewolucyjnych demokratów rosyjskich. Szereg opinii podbudowanych autorytatywnymi wypowiedziami nabrało mocy niemal obowiązującej.

Praca Sikorskiego, prócz wstępu i zakończenia, składa się z 4 następujących rozdziałów: I. Sprawa chłopska w „Sowremienniku” w okresie dojrzewania sytuacji rewolucyjnej 1856—1858. II. „Sowremiennik” w latach przygotowywania reformy chłopskiej 1858—1860. III. „Sowremiennik” i dekrety 19 lutego 1861 r. IV. Problem ludu i rewolucji w „Sowremienniku” lat sześćdziesiątych. Autor słusznie nie rozpoczął pracy od specjalnego rozdziału społeczno-gospodarczego, również historiografię omawia przy konkretnych problemach. Za mało jednak czytelnik dowiaduje się, jak ustosunkowuje się autor do pracy swego poprzednika W. E. Jewgieniewa — Maksimowa „«Sowremiennik» Czernyszewskiego i Dobrolubowa” (1936).

W rozdziale I na uwagę zasługuje obszerne omówienie ekonomicznej i politycznej krytyki poddaństwa w ujęciu „Sowremiennika” oraz różnic między tą krytyką a zwalczaniem poddaństwa przez liberałów. Podkreślone jest również znaczenie kampanii przeciwko karom cielesnym, prowadzonej przez Czernyszewskiego, Dobrolubowa i Szulca. Szczegół ten warto zaznaczyć, gdyż analogiczną akcją Siarukowskiego w wojsku niektórzy historycy skłonni byli bagatelizować właśnie w oparciu o „Prolog”. Na uwagę zasługuje również informacja o drogach przekształcania „Sowremiennika” z pisma literackiego na społeczno-polityczne. Do najbardziej interesujących części pracy należą fragmenty poświęcone działowi literackiemu „Sowremiennika”, a zwłaszcza analiza szeregu opowiadań m. in. I. Pańajewa, N. Uspienskiego i piszącego do r. 1860 W. Grigorowicza. Na uwagę zasługuje też wzmianka o publikowaniu w tym dziale do r. 1858 prac L. Tolstoja, a do r. 1860 — I. Turgieniewa. Na podstawie listu Niekrasowa do Turgieniewa z końca